№ 134. Lublin, SRODA dnia 10 (22) Listopada 1876 r. ROK I.

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki.** Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205, w Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki.

Dziś św. Cecylii Panny Męczen.
Jutro św. Klemensa Papieża.
Wschód słońca o godz. 7 min. 31.
Zachód słońca o godz. 4 min. 10.
Zimna rano stopni 6.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Monografia Lublina, owoc wieloletniej, skrzętnej pracy p. Wł. K. Zielińskiego ma być wkrótce pod prasę oddana.

= P. Władysław *Zembrzuski* właściciel dóbr Moniaki upoważniony został do zbierania składek w pow. Janowskim na rzecz osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, a to w miejsce dotychczasowego poborcy p. Tadeusza Kowalskiego.

= „Ruski Mir“ dowiaduje się, że według prawdopodobnych obliczeń Ministeryum kommunikacyi droga żelazna nadwiślańska, będzie otwartą 15 Maja przyszłego roku.

= P. Antoniemu *Orłowskiemu* laborentowi chemii przy instytucie gospodarstwa i leśnictwa w Nowej Aleksandryi (Puławach), dozwolonem zostało przyjęcie godności członka niemieckiego towarzystwa chemicznego w Berlinie; docent katedry leśnictwa w tymże instytucie p. Antoni *Gellak* uwolniony został od swych obowiązków wysłużywszy liczbę lat do emerytury wymaganą.

= Wiele przedmiotów przedstawionych na wystawie muzeum przemysłowo-rolniczego zostało zaofiarowanych na rzecz tegoż muzeum. Na wiosnę projektuje się otwarcie wystawy z innych gałęzi przemysłu.

= Premium Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych stanowić będzie w r. b. reprodukcya obrazu Gersona „Kopernik, wykładający astronomią w Rzymie“.

= Znowu dowiadujemy się o dwóch pismach, mających wydawać się w Warszawie: jedno z nich ma być poświęcone pedagogice, drugie zaś ma wychodzić pod kierunkiem Redakcyi Kłosów i te poważną swą treścią dopełniać.

= Wyrok w sprawie Strousberga skazuje: Polańskiego i Landaua, pozbawiwszy wszelkich praw, zesłać na mieszkanie w gub. tomską, Borysowskiego na zamieszkanie w Ołoniecką, Schumachera zamknąć na miesiąc w więzieniu, a Strousberga wydalić za granicę kraju.

= „Moskiew. Wied. dowiadują się, że Zarząd Inżynieryi, zajmuje się projektem wzniesienia fortecy w m. Serocku na granicy gub. Warszawskiej i Łomżyńskiej, miejscowość ta bowiem jako położona nad Narwią, a w pośrodku między Warszawą i Nowogeorgiewskiem (Modlinem), przedstawiać by mogła ważny punkt obronny.

= Kowieńskie umie sobie radzić, rozwijając kredyt a tamując lichwę, powstało tam bowiem kilka prywatnych banków wkładowo-zaliczkowych. Każdy właściciel wkładu może otrzymać pożyczkę kilkakroć wyższą na umiarkowany procent. Kuryer rolniczy przytacza nazwiska kilku osób, które podobne banki założyły, a w banku p. Pawła Puzyny właściciela ziemskiego z pow. poniewiezkiego cyfra obrotu od Nowego Roku do września wynosiła poważną summę, bo 400,000 rs. dochodzącą.

= Do Paryża przywieziono na sprzedaż kilka bardzo cennych pamiątek, historyi naszej dotyczących, a mianowicie: berło Jana III-go, pierścień Stefana Batorego, kałamarz Michała Korybuta i kilkanaście medalionów z wizerunkami królów polskich. Dzienniki francuzkie wyrażają zdanie, ażeby przedmioty te nabyte zostały do muzeum Luwru.

= Z początkiem roku przyszłego, według rozporządzenia p. Ministra Skarbu, opłaty celne mają być pobierane w złocie.

= W tych dniach opuści prasę nowa praca p. Jana Jeleńskiego p. t. „Żydzi Niemcy i My.“

= *Niwy*, zeszyt 46 opuścił prasę i zawiera: „Niszczyciele kredytu“, „W sprawie upadających posiadłości ziemskich“ XI „Ergo-agimus“ pr. *Adolfa Smorczewskiego*; „Zygmunt Kaczkowski“, studyum literackie, pr. *Piotra Chmielewskiego*; (ciąg dalszy); Azyjatyckie pole wojny, pr. *Kazimierza Burzyńskiego*; „Złe ziarno“ komedya Kazimierza Zalewskiego, (ciąg dalszy); Sprawy bieżące, Rozmaitości; Najnowsze dzieła zagraniczne.

= Mamy przed sobą 46 Nr. *Zorzy* z r. b., a

POWIEŚĆ, JAKICH WIELE

przez

MIROSŁAWĘ.

(dalszy ciąg—patrz Nr. 133)

Ojciec Władysia czując się już bliskim zgonu, cierpiał okropnie nad tem, że niema komu powierzyć pietnastoletniego syna, przypomniał wreszcie o panu Michale—wprawdzie od kilku już lat żadnej od niego nie miał wiadomości, wiedział jednak, że mieszka w Warszawie, że ma tam jakąś posadę i dobrą renomę u ludzi. Napisał więc, konając prawie kilka słów do brata prosząc go tylko o opiekę nad Władziem. W dzień pogrzebu przybył p. Michał do Szczebrzeszyna, a gdy ujrzał biednego sierotę we łzach i rozpaczy, przytulił go serdecznie do piersi i zapłakał nad sierocą dolą Władysia. Dziwnem to się wydało bratankowi, który zawsze słyszał, że stryj jego zimny i obojętny na wszystko na świecie, pokochał go też za tę łzę i tulił się pod skrzydłą jego opieki.

Na drugi dzień po pogrzebie p. Michał poszedł do jednego z profesorów, zamówił stancyę dla Władzia a ułatwiwszy wszystko jak najlepiej, odjechał do Warszawy, upominając bratanka, aby do niego od czasu do czasu pisywał.

— Jak skończysz pięknie szkoły to ja coś dla ciebie obmyślę w Warszawie, dom mój dla Waćpana jest zawsze otwarty.

ROZDZIAŁ II.

W dwa lata po zaszłych wypadkach, z patentem w ręku, jechał Władzio do Warszawy. Stryj przyjął go zimno pocałował w czoło zdaleka, stryjenka za to po macierzyńsku go przywitała i wskazała pokój przeznaczony dla niego. Powoli Władzio oswajał się z domem stryjostwa, przyzwyczaił się do obojętnej postawy stryja, pokochał całem sercem stryjenkę i lubił bardzo towarzystwo kuzynki jasnowłosej Helenki. Poznał też i Warszawę która mu się przedstawiła jak ósmy cud świata długo nie mógł się dość nadziwić jej wszystkim pięknościom, a kiedy już obejrzał wszystko, zwiedził kilkakrotnie miejsca godne uwagi, zatęsknił nareszcie za pracą, jakimś stałym zajęciem, do którego oddawna już się był przyzwyczaił. Nie śmiał jednak stryjowi o tem przypominać, bojąc się obrazić go, że mu mówi o tem, o czem sam wiedzieć powinien.

Pewnego wieczora, gdy Władzio tak rozmyślał nad przyszłym swoim losem i kłopotał się, że dotąd nic mu jeszcze stryj nie obmyślał, posłyszał za sobą lekkie stąpanie, nareszcie dotknięcie różowych paluszków obudziło go z zamyślenia.

— A to Helusia, wyrzekł pomięszany.

— Przyszłam cię kuzynku ostrzedz, że nie jest dobrze tak szarą godziną dumać i marzyć i żeby cię uwolnić od niebezpiecznych następstw samotności, proszę na konferencyą do tatki. To mówiąc, Helenka otworzyła szeroko drzwi i wskazała Władziowi drogę. Twarz Władzia pokryła się szkarłatnym rumieńcem, patrzał na Helusię z jakiemś uwielbieniem, zachwytem, nie śmiał zdaje się przemówić do niej, tak był jej słodkim, dziecięcym głosem odurzony.

Śliczna bo też była Helenka, czternaście lat zaledwie skończyła a wysoka i smukła, o promiennej nieco zwykle ku ziemi schylonej główce, niby kwiat lilii białej, o oczkach niebieskich ze łzą jak krople rosy, na rzecznych niezabudkach, usteczka małe różowe na wpół otworzone; tak coś było w tem dziecku idealnego, nie ziemskiego, że tylko skrzydeł jej brakło a zdawałoby się iż uleci w nadziemskie krainy. Władziowi Helenka od pierwszego widzenia przypomniała matkę, może dla tego, że taka sama jasność biła jej z czoła, takie oczy i usta pieściły Władzia w kolebce.— W kilka dni po swoim przyjeździe rozmawiał ze stryjenką o ojcu, o matce, której prawie nie pamiętał, Helenka stała za krzesłem matki, wpatrywała się w twarz kuzynka, zaświeciła jej w oczku łza gdy opowiadał o śmierci ojca. W maju, mówił drżącym głosem, utraciłem matkę i ojca, matka umarła 21-go ojciec 10-go i tu się rozpłakał biedny sierota. Stryjenka powstała, przytuliła do

zawierający odezwę nowego jej kierownika p. Józefa Grajnerta. W numerze tym spotykamy „w Tatrach“ powiastkę *Bożydora* wierszyk *A. E. Odyńca*, artykuł p. *Faustyna Bicza*, porównywający nasze miasteczka z zagranicznemi i nawołujący do oszczędności groszowej, a także korrespondencyą z nad Prosny i Warty. Szczerze życzymy nowej redakcyi, ażeby *Zorza* stała się, jakto sama pragnie ,,pośredniczącym, przyjemnym organem pomiędzy wielkiemi i maluczkiemi, bogaczami i biedakami, ludźmi talentu i pragnącymi światła“, a daj Boże aby nadszedł wkrótce czas, w którym by wieś każda posiadała chociaż jeden egzemplarz pisma, które byłoby dla ludu naszego prawdziwą *Zorzą* oświaty.

= Sławna owczarka, mająca wielki zakład leczniczy pod Monachjum, porada której miała kilku i z naszej prowincyi osobom przywrócić zdrowie, zmarła w tych czasach.

† Zmarła: ś. p. Antonina z Bełczykiewiczów Chróścielewska, właścicielka Bronowic, wdowa po b. prezesie Trybunału Lubelskiego, przeżyła lat 32.

Korrespondencya Gazety Lubelskiéj.

Z okolic Bychawy d. 31 listopada 1876 r.

W numerze 256 „Gaz. Pol.“ spotkaliśmy artykuł, przez p. A. Z. z lubelskiego nadesłany, a dotyczący stosunku plantatorów buraków z cukrownią. Z uwagi, że artykuł pomieniony zamieszczony został w poważnym, a cenionym przez nas, organie, nie możemy pozostawić go bez odpowiedzi.

O ile ze zdań p. A. Z. wnioskować możemy, nie jest on rolnikiem i stosunki nasze nie są mu wcale znane.

Że rozwój przemysłu cukrowniczego musi korzystnie wpłynąć na dobrobyt kraju, to fakt niezbity i nikt mu przeczyć nie ma zamiaru. Inaczej wszakże się dzieje z samą plantacyą buraków. Są okolice, które ten ziemiopłód bez ujmy dla swych gospodarstw z łatwością produkować mogą, innym trudniejszem się to staje, są nakoniec i takie, które wyrzec się go muszą. Burak przedewszystkiem wymaga uprawy głębokiej, przy niej bowiem tylko rzepowato-wrzecionowaty korzeń normalnie rozwijać się i wzrastać może; przedewszystkiem zatem winniśmy zapytać się, czy kultura ziemi na uprawę buraka zezwala, a nie, jak to p. A. Z. twierdzi, że przez pogłębienie warstwy rodzajnej, czyli przez sadzenie buraków wyrządzimy dobro roli. Że im warstwa urodzajna jest głębsza, tem kultura ziemi podnosi się — wiemy o tem dobrze, lecz wiemy również, że pogłębienie owej warstwy nie zawsze jest możebne, że należy z niem bardzo ostrożnie postępować, że przez zawczesne dokonanie tej czynności możemy ponieść straty nie prędko powetować się dające. Jeżeli p. A. Z. życzy sobie, wskażemy mu majątek, o kilka mil od Lublina odległy, który przez niewłaściwe. t. j. zawczesne zgłębienie warstwy rodzajnej, o zupełną ruinę został przyprawiony. Czy p. A. Z. pragnie dla miłości buraków gospodarstwa nasze o ruinę przyprawić? — wolimy powiedzieć, że zdanie korrespondenta było nie kompetentne.

Korrespondent utrzymuje, że jedynie uprzedzenie, każe nam zastanawiać się nad plantacyą buraków, że gdy 200,000 morgów kraj ich plantuje, my jedynie jesteśmy tymi zacofańcami, którzy z obawą do ich uprawy przystępujemy, że wypraswiamy grymasy, gdzie idzie o przyjęcie warunków przez fabrykę nakładanych etc. Nie — grymasów nie wyprawiamy, uprzedzeń do buraków, a tem bardziej do przemysłu cukrowniczego, nie mamy; lecz idzie nam o skórę własną i z szyfrem rachunkowym w ręku liczyć się musimy, a tego za złe nam wziąść nie można. Że Gostyńskie, Kutnowskie, Kaliskie, lub inne okolice kraju, których ziemia do wysokiej kultury doprowadzoną została, gdzie warstwa rodzajna naturalnym biegiem jest właściwej dla buraków grubości, produkują po 100 i wyżej korcy z morga, to nie może licować się z nami. Mamy i my nadzieję, że przy naturze gruntu w lubelskiem, kutnowskiemu nie ustępującej, przy obfitości łąk, przy rozdrobnieniu majątków, przy zwiększającej się ludności i nasze ziemie kiedyś staną na stopie odpowiedniej kultury, zanim jednak to nastąpi, zanim buraki zdołamy do płodozmianów naszych wprowadzić, powtarzamy, że bardzo liczyć się musimy z ilością ziemi, jaką pod ich plantacyą przeznaczyć możemy, z kosztem ich wyprodukowania. Plantacye dzisiejsze, że tak powiemy, są jeszcze po za obrębem naszych gospodarskich systemów, nie jesteśmy jeszcze w tym razie, a przynajmniej na odpowiednią skalę, do ich przyjęcia przygotowani. Owe więc obliczania p. A. Z. i świecenie cyfrą, mniej więcej w wyrazach: „weźmiesz za morgę rs. 60, rs. 30 wydasz na opielenie i koszta, 20 na nawóz a dla czego pozostałych 10 wziąść niechcesz, co ci nawet więcej uczyni, aniżeli produkcya pszenicy?“ mogą tylko *obałamucić opinią publiczną*.

Pan A. Z. sortuje nas na trzy gromadki: pierwszą stanowić mają owi obskuranci, nieumiejący poznać się na pieniądzach, w kasie fabrycznej dla nich leżących, druga gromada, to owi biedacy, którzy za głęboko swą rękę w owej kasie zanurzyli, inaczej mówiąc to biali, wysługujący się swemu panu, murzyni, trzecią nareszcie gromadę składają *grymaśnicy* (zapewne jest tu mowa o zsolidaryzowanych), a wszyscy oni mają nierozumieć swego położenia i korzyści, z przemysłu cukrowniczego osiągnąć się dającej. Jest jeszcze jedna gromadka, a tą mają być ludzie *niezależni*, na których korrespondent liczy, że *ci do porozumień się znajdą*.

Potem co już było pisane i udowodnione w sprawie monopolu cukrowniczego w naszym kraju, nie uważamy dzisiaj za stosowne rozwodzić się nad grymasami i niegrymasami plantatorów.

Sapienti sat

Niezależny.

Wiadomości Polityczne.

Groza, jaką na początku ubiegłego tygodnia zdawały się nadawać sytuacyi politycznej przemówienie lorda Beaconsfield, oraz pełne stanowczości słowa wypowiedziane później przez Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra do deputacyi szlachty i mieszczaństwa w Moskwie, obecnie w łagodniejsze przeszła usposobienie. „Nord“ twierdzi, że angielskie propozycye obstają za całością Turcyi a nie za jej niezależnością, i winszuje lordowi Derby, że w propozycyach tych pominął to wyrażenie, którego sam fakt konferencyi wyraźnem jest zaprzeczeniem. W końcu wyraża nadzieję, że Anglia nie będzie odmawiała przyzwolenia swego na rękojmie, które się okażą koniecznemi, i twierdzi, że nadzieję tę popiera przyjęcie, jakie w prasie angielskiej znalazła mowa Najjaśniejszego Cesarza Rossyjskiego.

Nieposlednie też doniosłości jest odprawa, jaką w tych dniach dał półurzędowy francuzki „Monitor“ obfitującemu w ekscentryczne projekty angielskiemu „Timesowi“, który szukając pośredniej drogi między programmami rossyjskim i angielskim, zaproponował, aby Bośnią i Hercegowinę zajęli Francuzi. Nie wiedzie się jednak jakoś poważnemu organowi londyńskiej City; projekt ostatni spotkał taki sam los jaki stał się udziałem niedawnej jego apostrofy do Niemiec. „Monitor“ odpycha ten pomysł stanowczo, zapewniając, że Francya wytrwa w polityce pokojowej jaką księżę Decazes wytknął w swojej deklaracyi, i że artykuły „Timesa“ nie zdołają zachwiać w niej przekonania, że taka polityka jest jedynie dla niej dobrą i rozumną. Tak więc Anglia odosobniona, dwa razy będzie musiała się namyślić, zanim weźmie na siebie samą całą odpowiedzialność za następstwa swej polityki.

Znaczenie tedy uzbrojeń Anglii,—która, według ostatnich doniesień miałaby zarówno w Europie jak w Indyach, po jednym korpusie gotowym w razie potrzeby do wyruszenia na widownią wypadków na południowym Wschodzie Europy,—łagodzą powyżej przytoczone okoliczności, oraz charakter przypisywany propozycyom angielskim, a za równo złagodzenie faktu uruchomienia częściowego armii rossyjskiej, uważane są słowa księcia Gorczakowa, w depeszy jego z dnia 13 b. m. do reprezentantów rządu rossyjskiego zagranicą, obok wiadomości o tem uruchomieniu zapewniające o pokojowych dążnościach Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra.

---

piersi nieszczęśliwego chłopca W tym dniu rzekła, gdyś ty stracił matkę, nasz dom Bóg szczęściem napełnił, 21-go maja Helenka na świat przyszła, w ten dzień może matka twoja nam ją przysłała, byśmy kiedyś ciebie kochali i choć w części ją tu zastąpili. Władzio całował ręce stryjenki a wzruszona Helenka w kąciku cicho płakała.

Od tego dnia Helusia pokochała Władzia, za to, że on taki biedny i sam na świecie, a Władyś widział łzy gorące i za nie ubóstwiał Helenkę.

Pan Piewiński, ciągle myślał nad tem, co ze swoim pupilem ma zrobić. O wyjechaniu do uniwersytetu, gdyż Warszawa go jeszcze wówczas nie posiadała, nawet mowy być nie mogło. Parę tysięcy złp. jakie Władziowi pozostały, musiał zachować na później, bo jakąkolwiek pracę by sobie obrał, bez małego przynajmniej funduszu, stanowiska przyzwoitego dobić się trudno. Myślał p. Michał, aby go kierować na kupca, ale Władzio łagodnie stryja przekonywał, że on pokochał pracę umysłową i jeżeli mu fundusze nie pozwalają na kończenie uniwersytetu, to może przy boku jakiego zdolnego i rozumnego urzędnika, mógł by się sposobić na takowego. Stryj nie stawiał mu w tym względzie żadnego oporu, a mając bliższą znajomość z pewnym rejentem, udał się do niego prosząc o przyjęcie do swego biura. Rejent chętnie przyjął propozycyą, naznaczył nawet małe wynagrodzenie i Władzia przyjął za dependenta. Młodzieniec z zapałem wziął się do pracy, zyskał uznanie swego pryncypała, który widząc w nim wielką pilność, zachęcał do wytrwałości słowem i podwyższeniem pensyi.

Dnie całe Władyś przepędzał w biurze, wieczorami czytywał stryjence i Helusi. Nie umiał sobie wytłómaczyć, dla czego z takiem upragnieniem z taką niecierpliwością, wyczekiwał zawsze chwili w której był wezwany do pokoju stryjenki, jako lektor. Żałował i wzdychał po cichu, gdy dziesiąta wybiła, bo o tej godzinie zamykał książkę i mówił „dobranoc“. Wtedy dopiero nastepowała ostatnia część zwykłego programu dnia, po dziesiątej Władysław zaczynał chodzić szybkim krokiem po swoim pokoju, gasił najczęściej świecę, bo jasna postać Helenki żywem światłem napełniała jego duszę i serce.

Nie wiedział rozkochany chłopiec, że po drugiej stronie w malutkim białym pokoiku również codziennie do późnej nocy stała oparta o framugę okna, rozmarzona Helusia, że pod białą zasłoną serce gwałtownie jej biło, a jasne oczy wpatrzone w niebo, szukały lazuru ócz pięknego kuzynka. Szesnaście lat skończyła Helenka, gdy ciche dziecięce przywiązanie do stryjecznego brata, zamieniło się w gwałtowną miłość. Śliczna dziewczynka pobladła, niebieskie żyłki na skroni, więcej się jeszcze odznaczyły, w oczach odbił się jakiś wyraz smutku i melancholii, różowe usteczka rzadziej się uśmiechały, a melodyjny głos dziewczęcia, jakiś rzewny, smętny przybrał oddźwięk. Zaniepokoiło to mocno panią Piewińską, wezwała nawet doktora, ale ten wyraźnie powiedział, że widzi tylko ogromne zdenerwowanie, poradził, aby Helenka więcej miała rozrywki, wiele była na świeżem powietrzu, a zdrowie wkrótce odzyska.

Teraz dopiero przyszło na myśl p. Piewińskiej, że Helusia żadnych nie ma przyjemności towarzyskich, że siedzi zawsze w domu, w którym oprócz kilku kolegów ojca, przychodzących regularnie na wista, nikogo nie widuje. Ale jak porobić znajomości i stosunki z ludźmi, od których jak najdalej mąż się odsuwał? Pan Piewiński co wieczór bywał gdzieś na wiście, czasem zastawiał zielony stolik u siebie, samym więc kobietom nie wypadało nigdzie bywać, ani w domu przyjmować.

Ułożyła sobie jednak p. Piewińska, że musi męża przekonać i wymódz na nim, aby dla jedynego dziecka coś poświęcił ze swych nawykień.

Pewnego wieczoru według codziennego planu w pokoju p. Piewińskiej na okrągłym stole, paliła się lampa, w wygodnym fotelu siedziała matka, robiąc pończoszkę, obok niej córka haftowała piękne kwiaty na kanwie, naprzeciwko Helusi, Władysław czytał rozłożoną przed nim książkę, co chwila jednak odrywając wzrok, obrzucał długiem spojrzeniem postać ukochanej.

(d. c. n.)

Tak więc, mimo pessymistycznych zapatrywań się prasy berlińskiej na losy akcyi pokojowej, pokój nie został bynajmniej wykreślonym z szeregu możebnych kombinacyj politycznych. Owszem, przypuszczają, że w tym jeszcze miesiącu rozpoczną się konferencye, na które już, na podstawie programu angielskiego zgodziły się wszystkie mocarstwa. Jedna z ostatnich przystąpiła do nich Austrya a na końcu i Turcya, która tylko pod naciskiem Anglii zgodzić się na nie miała; a nawet telegram z Berlina zbija tę wersyą, twierdząc, że w skutek ponowionych nalegań gabinetu angielskiego, w Sobotę dopiero miała się zebrać wzmocniona rada ministrów w Stambule, w celu powzięcia ostatecznej decyzyi w kwestyi konferencyi.

W ogóle, dziwić tylko może wielki brak energii w działaniu i pewna opieszałość ze strony niektórych mocarstw. Tak np. dopiero piątkowe telegramy przyniosły wiadomość o przybyciu do Białogrodu niemieckiego i francuzkiego komisarza demarkacyjnego, chociaż czynności komissyi demarkacyjnej, jako z natury swej wcześniejsze od wszystkich innych, już się od dość dawna rozpoczęły. Czynności te, jak było łatwo przewidzieć, napotykają na pewne trudności, ale nie tej natury, żeby się usunąć nie dały.

Petersburg, 17 listopada. Ruch towarowy został wczoraj wstrzymany na liniach kolei żelaznych: warszawsko-terespolsko-kijowskiej, brzesko-moskiewskiej, brzesko-tambowsko-seratowskiej, griazo-cyrycyńskiej, charkowsko-mikołajewskiej i moskiewsko-kozłowskiej.

Wiedeń, 17 listopada. Wstępna konferencya ma na celu ułożenie noty zbiorowej w kwestyi pokoju. Jenerał Ignatiew otrzymał podobno polecenie wytoczyć od razu kwestyą rękojmi, i w razie odrzucenia jej, opuścić konferencyą.

Paryż, 17 listopada. Mimo pokojowo brzmiących ostatnich wiadomości z Petersburga, w tutejszych kołach rządowych obawiają się, że konferencya nie wyda zadawalniających rezultatów. Według „Monitora", najprawdopodobniej konferencya otwarta będzie 1 grudnia. Margrabia Salisbury odjedzie 25 listopada do Konstantynopola; hr. Chaudordy i hr. Bourgoing wcześniej pojadą. „Monitor" sądzi, że zawarcie pokoju między Serbią i Turcyą nie napotka trudności.

Paryż, 17 listopada. W tutejszych kołach dyplomatycznych stanowczo twierdzą, że obecnie rząd cesarsko-niemiecki odmówił udziału przemysłowców niemieckich na wystawie powszechnej w Paryżu.

Wiedeń, 17 listopada. W Berlinie wiele jest mowy o stawieniu korpusu w Poznańskiem.

Wiedeń, 17 listopada. „Tagblatt" utrzymuje, że przed czterema dniami zawarte zostało przymierze rossyjsko-greckie. Traktat zawiera sześć punktów, z których głównym jest ten, że Grecya otrzyma Epir i część Tessalii mającą grecką większość ludności.

Konstantynopol, 18 listopada. Wielka rada postanowiła zgodzić się na proponowane przez Anglią zebranie się konferencyi; Midhat basza i Sawfet basza mianowani zostali pełnomocnikami na konferencye. Chefket basza odesłany został do Filipopoli, gdzie ma być przez komisyą sądzony.

Wiedeń, 18 listopada. Rokowanie między rządami przedlitawskim i zalitawskim oraz ministeryum spraw zagranicznych w przedmiocie wydać się mającego zakazu wyprowadzenia koni za granicę, są bliskie ukończenia. Wkrótce zakaz taki ogłoszony będzie na całej przestrzeni monarchii.

Londyn, 18 listopada. Część wojsk angielskich stojących w Gibraltarze i na Malcie. w razie czynnego wystąpienia Grecyi przeciw Turcyi, wyląduje na wschodnich brzegach Grecyi, i zajmie Ateny, Pireus i Nauplię.

Wiedeń, 18 listopada. Przybył tu jen. Czerniajew. Między Anglią i Rossyą wymienione zostały zapytania o znaczeniu obustronnych uzbrojeń. Pogłoska o uruchomieniu wojska w Austryi jest bezzasadną. Półurzędowy artykuł „Pest. Lloyd" utrzymuje, że przymierze trzech cesarstw, w skutek ultimatum, istnieć przestało.

Peszt, 18 listopada. „Naplo" zawiadamia z dobrego źródła, że w tych dniach wysłano z Londynu rozkaz do Indyi, aby uruchomiony został korpus armii 50,000 ludzi, po większej części machometanów, dla których wojna w Turcyi jest bardzo popularną.

Flota kanałowa angielska otrzymała rozkaz odpłynąć do Malty.

Petersburg, 6 (18) listopada. Jak zawiadamia „Ruski Mir", jen. Ignatiew, w skutku przedstawień konsula w Białogrodzie, oznajmia o naruszeniu rozejmu przez Turków.

Rozmaitości.

⨯ Kolce przytaczają następującą, charakterystyczną rozmówkę między ławnikiem a włościaninem:

— Cóż powiecie Wojciechu? Cóż tam słychać?
— A źle, wielmożny panie Ławniku—krowę mi ukradli.—
— O!—rzeczywiście niedobrze—cóżeście zrobili?
— Najpierw zameldowałem Sołtysowi.—
— Cóż on na to?
— Kozał mi iść do pisarza gminnego i posedłem.—
— A pisarz, co na to?
— Kozał mi iść do samygo Wójta i posedłem.
— Cóż Wójt na to?
— Kozał mi zameldować strożnikowi ziemskiemu.
— A ten, cóż na to?
— Kozał mi iść do samygo pana Wachmistra.
— Cóżeście zrobili?
— Juści posedłem do pana Wachmistra—
— A on—cóż na to?
— Kozał mi iść *do dyabła*!
— No! i cóżeście zrobili?
— A przysedłem do wielmoznygo pana Ławnika i prosę o satysfakcyą!

⨯ Z Hawru donoszą, że już kilkakrotnie przewoziły tam statki Towarzystwa zjednoczonych liwerantów znaczną ilość dzikich koni z La Platy, i że te zwierzęta dające się z łatwością oswajać i używać, zachęciły do rozwijania nowej gałęzi handlu na coraz większą skalę. Wojsko francuzkie chętnie je przyjmuje, pod warunkiem. żeby miały wzrost odpowiedni. Stosunkowo konie te kosztują tanio, są wytrwałe, a przytem zadawalają się szczupłym i byle jakim pokarmem. Mała ilość paszy, która dla zwykłego konia zaledwie jest dostateczną do utrzymania życia, najzupełniej im wystarcza. Również ważną ich zaletę stanowi to, że mogą przebiedz bardzo znaczną przestrzeń bez zmęczenia, co wynagradza niektóre braki pochodzące z zaniedbanej ich edukacyi. Niedawno na statku „Porteana" wysłano z Montevideo 80 takich rumaków pod nadzorem miejscowego koniucha (gaucho), pięć zginęło w czasie żeglugi, reszta zaś, t. j. 75 sztuk dostała się szczęśliwie do Francyi i rozkoszując się wyborną paszą na łąkach Normandyi, zapomniała rychło o niewygodach i przykrościach podróży. W kilka dni potem przybyli komisarze wojskowi w celu zakupienia koni dla armii. Wtedy dopiero przekonano się o użyteczności „gaucho," gdyż tabun odzyskawszy wraz z siłami dawną swą dzikość, niepozwalał nikomu zbliżyć się do siebie. Ale „gaucho" wsiadłszy na biegunа już oswojonego i zaopatrzywszy się w niezbędne „lasso," łowił z szybkością błyskawicy konie wskazane mu przez oficerów. Licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się ciekawie temu widowisku. Za konie, których wybrano 65 (odrzucono zaś 10 z przyczyny niedostatecznego wzrostu) komisya zapłaciła po 900 franków. Wkrótce też sprzedano i pozostałe konie po rozmaitych cenach, od 350 do 500 franków za sztukę.

Przy Szpitalu Ś-go Wincentego w Lublinie otwarte zostało z d. 1 (13) Stycznia 1876 roku ambulatorjum, w którem udzielaną jest bezpłatnie pomoc lekarska chorym przychodnim. Nadto chorym ubogim udzielane są bezpłatnie lekarstwa, szarpie i opaski. Pomoc lekarska udzielaną jest codziennie, od 12 w południe do godziny 1-éj po południu przez miejscowego ordynatora oraz lekarzy, którzy raczyli przyjąć udział, w kolei następującej:

Niedziela: Dr. Downar, (choroby wewnętrzne) i Dr. Janiszewski, (choroby nerwowe i chirurgiczne.
Poniedziałek: Dr. Jaworowski, (choroby wewnętrzne i chirurgiczne).
Wtorek: Dr. Doliński, (choroby dzieci) i Dr. Schmidt, (choroby kobiet).
Środa: Dr. Ciepielewski, (choroby wewnętrzne i chirurgiczne).
Czwartek: Dr. Jaworowski, (choroby wewnętrzne i chirurgiczne).
Piątek: Dr. Schmidt, (choroby kobiet).
Sobota: Dr. Ciechoński, (choroby sekretne i skórne)

Biuro dla szukających pracy w Warszawie
ul. Nowo-Zielna (z Królewskiej) Nr. 1064 B.

D Z I A Ł.	Posady wakujące	Kandydaci.
1. Techniczny	20	122
w tej liczbie inżynierów cywilnych		8
mechaników. . . .		
2. Handlowy	11	143
3. Rolny	71	166
w tej liczbie: rządców . .	5	49
ekonomów i pisarzy żon.	31	50
ogrodników żonatych	25	15
„ nie żonat.		
4. Naukowy	34	62
naucz. pryw. na prow. .	31	53
korrepetytor. (w War.)		
5. Ogólny	7	251

Biuro zaznacza brak kandydatów na następujące posady:

W dziale IV-m: dwóch guwernerów do konwersacyi francuzkiej na prowincyą w średnim wieku;

NB. Biuro uprasza PP. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w Biurze posady, jakoteż PP. Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

syłki korespondencyi pocztą. Prawidła korespondencyi telegraficznej. Jarmarki w Królestwie i Cesarstwie Rossyjskiem.

Cena egzemplarza rubli srebrem 1, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 30, oddalone miejscowości rs. 1 kop. 50.

Adres { REDAKCYI **Przeglądu Tygodniowego** ulica Czysta Nr. 2.

„KOLCÓW" Nr. 47, wyszedł z druku i zawiera: Jakie wino, taka łacina (rycina(— Na czasie.— Nie zły wykręt (rycina).—Serenada. Korespondencye: z Kalisza, z Suwałk.— Telegramy.— Na ulicy. Przysłowie. Na targu. Interesująca wdóweczka (ryciny).— Depesze telegraficzne z prowincyi od Ex-Bociana.— Wydarte kartki.— Mąż i pantofel (bajka). Za granicą (rycina).— Notatka ze świata muzycznego.— Pod sekretem.— Nasi wspólni znajomi.— Rozmaitości.— Odpowiedzi od redakcji.— Ogłoszenia.

Prenumerata kwartalna wynosi:
w Warszawie . . . . rs. 1 kop. 50
na prowincji z przesyłką poczt. rs. 2.

Uwaga Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy **Kolców** wychodzą zeszytami

„POWIEŚCI PAWŁA DE KOCK'A"

w wydaniu nowem i całkowitem dotychczas wyszło zeszytów 28,

Cena Zeszytu.

w Warszawie . . . . . . kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców . kop. 10.
z przesyłką pocztową . . . kop. 17½.
dla prenumeratorów Kolców . kop. 12½.

☛ Prenumerata na „Kolce" i powieści „Kock'a" przyjmuje się w Warszawie w Kantorze Redakcji Kolców, ulica Niecała Nr. 12 oraz we wszystkich księgarniach.

(119—25)

OGNISKO DOMOWE

wychodzić będzie dalej w tym samym jak dotąd zakresie z illustracyami; niezależne od właściciela tego pisma, a nigdy nieprzewidziane przeszkody, wstrzymały wydawnictwo o jakiem mowa na czas pewien. Prenumerata wniesiona za kwartał 3-ci r. b. przeniesioną została na kwartał 4-ty i wszyscy przedpłaciciele trzecio-kwartalni bez żadnego dodatku, pismo to w kwartale 4-ym r. b. w komplecie odbiorą. Nowi prenumeratorowie, pieniądze w stosunku 2-ch rubli z prowincyi nadsyłać mogą pod adresem księgarni Maurycego **Orgelbranda** w Warszawie lub do **Płocka** pod adresem Adama **Mieczyńskiego**. Inne pisma prowincyonalne i stolicy uprasza się o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

(210) (5-4)

Rada Gubernialna Lubelska Opieki Publicznej, podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu (29 Listopada) 11 Grudnia r. b. w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego, o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracye licytacya na dostawę żywności i innych zapasów dla zakładów dobroczynnych w Lublinie przez czas od 1 Stycznia 1877 r. podzień 18 Stycznia 1878 r. Ogólna wartość artykułów 2-go działu, do którego należy mąka i krupy różnego rodzaju i gatunku masło i inne produkty obliczonych w przybliżeniu wynosi 6389 rub. k. 59 i 4-go działu, który składają, swiece, nafta, mydło i inne przedmioty, obliczonych także w przybliżeniu wynosi 1030 rub. 68 kop.

Licytacya odbywać się będzie oddzielnie na każdy dział. Pragnący podjąc się dostawy rzeczonych produktów winni złożyć osobiście lub nadesłać pocztą na godzinę przed licytacyą deklaracye oddzielne na każdy dział, wedle dołączonego wzoru wraz z kaucyą, wyrównywającą $^{1}/_{10}$ części entrepryzy. Deklaracye powinny być napisane bez skrobań i poprawek, zapieczętowane lakiem w kopertach na których obok właściwego adresu należy napisać na dostawę żywności № działu.

Warunki licytacyjne oraz ilość i cena produktów są do przejrzenia w kancellaryi Rady Gubernialnej

Wzór do Deklaracyi.

Вслѣдствіе объявленія Люблинскаго Губернскаго Совѣта Общественнаго Призрѣнія, заявляю что, принимая на себя подрядъ по поставкѣ для благотворительныхъ заведеній въ г. Люблинѣ въ 1877 г. припасовъ (такого то) разряда, именно: (здѣсь поименовать принадлежащіе къ принимаемому на себя разряду припасы напримѣръ: втораго-муки, крупъ разнаго сорта, коровьяго масла и другихъ припасовъ 4-го свѣчей, нефты, мыла и другихъ предметовъ, обязуюсь поставлять таковые, согласно составленнымъ на сей предметъ кондиціямъ, которыя достаточно знаю и которымъ вполнѣ подчиняюсь съ уступкою отъ цѣнъ за всѣ эти припасы (здѣсь обозначить цифрою и словами размѣръ уступленныхъ процентовъ) Залогъ (въ такихъ то бумагахъ или наличныхъ деньгахъ) при семъ представляю. (Такого то числа и мѣсяца, писать словами) 1876 года подпись имя и фамилія и мѣсто жительства.

(314) (3—2)

APTEKA

W mieście Szczebrzeszynie powiecie Zamojskim wraz z domem murowanym piętrowym zabudowaniami i ogrodem oraz filjalna we wsi Zwiestynice o mil dwie od normalnej oddalona, jest zaraz do sprzedania.

O cenie i warunkach sprzedaży można się dowiedzieć w Szczebrzeszynie u W-go Juljana Kwiatkowskiego prowizora.

(318) (3-2)

Ktoby miał do odstąpienia

DWIEŚCIE OWIEC

(MATEK)

zechce pozostawić bliższą wiadomość w Redakcyi Gazety Lubelskiej.

Potrzebny jest

CHŁOPIEC

od 12 do 16 lat wieku, umiejący czytać i pisać. Wiadomość w Redakcyi Gazety.

(323) (3—1)

JÓZEF SZAŁÓW

Nauczyciel tańców

Przy końcu Grudnia przybędzie do naszego miasta w celu udzielania lekcyi przez sezon zimowy jak corocznie.

Lekcye udzielać będzie po domach prywatnych w zakładach naukowych i w mieszkaniu własnem przy ulicy Złotej pod Nr. 60.

Lekcye rozpocznie z dniem 1 Stycznia 1877 r. Osoby interesowane raczą się zgłaszać od godziny 4 do 6-ej po południu.

(316) (3—4)

Emeryt żąda zaraz

POKOJU

ciepłego, suchego, jeżeli można przy familii, niekoniecznie z oddzielnym wchodem — ktoby miał takowy do wynajęcia raczy adres zostawić w redakcyi.

(320—3—3)

Utrzymywana dotychczas przy ogródku Tiwoli

Restauracya

przeniosłszy na czas zimowy do domu W-go Domańskiego pod Nr. 176/7 przy ulicy Krak. Przed. na 1-e piętro, mam honor zawiadomić, że jak poprzednio tak i obecnie w apartamentach gustownie i z wszelką wygodą urządzonych, dostać można każdodziennie *śniadań, obiadów i kolacyi* oraz różnych *trunków* i *napojów* po najumiarkowańszych cenach; przyjmują się również *obstalunki* na większe zebrania tak w miejscu, jako też do domów prywatnych z wszelkim podług żądania komfortem i serwisem. Zapewniając z swej strony wybór świeżych produktów i sztukę kucharską, polecam się dalszym względom zawsze łaskawej dla mnie publiczności.

M. Machnicki.

(305) (6—6)

AGENT NA GUBERNIĄ LUBELSKĄ

Anglo-Amerykańskiego Przedsiębiorstwa

MASZYN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

pod firmą:

Prądzyński Trylski i S-ka

Przyjmuje zamówienia codziennie od godziny 9 do 12 rano w Biórze Redakcyi Gazety Lubelskiej

(291)

Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim

	od		do	
	rs.	kp.	rs.	kp.
Pszenica korzec . . .	6	15	—	—
Żyto " . . .	4	20	—	—
Jęczmień " . . .	3	50	—	—
Owies " . . .	3	15	—	—
Gryka " . . .	3	60	—	—
Proso " . . .	4	—	—	—
Rzepak " . . .	8	—	—	—
Groch polny " . . .	4	—	5	—
Kasza jęczmienna korzec	5	50	6	—
" gryczana "	7	—	7	20
Mąka pszenna lepsza "	6	90	—	—
" żytnia "	4	50	—	—
Kartofle "	1	—	—	—
Wół średni	—	—	—	—
Krowa "	—	—	—	—
Baran "	2	30	2	75
Nierogacizna	35	—	45	—
Cielę "	3	50	—	—
Siana pud	—	55	—	—
Słomy "	—	40	—	—
Wódki wiadro	4	20	—	—
Okowity "	6	80	—	—
Drzewa sążeń	8	—	—	—
Masła funt	—	30	—	—

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 130, Baranów 86, Cieląt 5, Nierogacizny 35.

Teatr

Jutro: Opera w 3-ch aktach (4 obrazach) tłom. z włoskiego i podłożona pod muzykę przez Jana Chęcińskiego, muzyka Józefa Verdi, p. t. **VIOLETTA** (La Traviata).

W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Leon Zaleski**